

5

Maj 2017  
nr 228, rok XX  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



MIESIĘCZNIK SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

# Forum

## PENITENCJARNE



Jesteśmy dumni  
z Konstytucji 3 Maja

s. 22

8 Nowocześnie  
i bezpiecznie

12 Otwarci na wiedzę,  
chętni do nauki

24 Krewetkowy  
zawrót głowy

28 Wskazujemy  
problem



Centralne Obchody Święta Służby Więziennej w tym roku będą przebiegały w szczególnej oprawie. 30 czerwca rozpoczną się mszą w Bazylice Św. Krzyża w Warszawie, po której nastąpi przemarsz na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z udziałem najwyższych władz państwowych z Prezydentem RP na czele odbędzie się tam uroczysta promocja funkcjonariuszy SW na pierwszy stopień oficerski, wręczenie odznaczeń państwowych i odznak resortowych oraz defilada. W Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL będą miały miejsce mokotowskie spotkania z historią. 29 czerwca w Warszawie zaplanowano międzynarodową konferencję szefów służb penitencjarnych krajów Unii Europejskiej.

fot. Piotr Kochański



Małgorzata Nowotny  
redaktor naczelny

Od pewnego czasu na naszych łamach sporo miejsca poświęcamy zatrudnieniu osadzonych. I nie jest to przypadek. Pokazuje, jak dużą wagę do tego zagadnienia przykładają Służba Więzienna. Zwiększenie liczby pracujących więźniów to jedno z najważniejszych zadań penitencjarnych. Realizujemy je z dobrym skutkiem i na różne sposoby. Można się było o tym przekonać podczas konferencji prasowej w Zakładzie Karnym w Rzeszowie, gdzie Wiceminister Patryk Jaki dokonał podsumowania udanego roku wdrażania programu „Praca dla więźniów”. O sku-

teczności projektu najlepiej świadczy fakt, że przedstawienie osiągnięć ostatnich miesięcy zbiegło się z wmurowaniem kamienia węgielnego pod budowę nowoczesnej hali produkcyjnej w rzeszowskiej jednostce. Zajęcie znajdzie tu 600 osadzonych. Ale praca dla więźniów to nie tylko hale. Także zatrudnienie u prywatnych kontrahentów, w tym tak nietypowych, jak przetwórnia krewetek. Przy liniach produkcyjnych skazani zyskują coś znacznie więcej niż zarobek czy naukę zawodu. Przekonują się, że ich wysiłek i oni sami mogą zasługiwać na uznanie.

Maj 2017 r.

### TEMAT MIESIĄCA

NOWY TABOR SAMOCHODOWY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

8 Nowocześnie i bezpiecznie

9 Więzienie na kółkach

### WYDARZENIA

4 Reforma Służby Więziennej

5 Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

5 Przystanek Historia w Kielcach

6 Promocja podoficerska w Kulach

6 GISW szkoli ratowników medycznych

### ROZMOWA MIESIĄCA

12 Otwarcie na wiedzę, chętni do nauki

### Z KRAJU

14 Więcej pracy odpłatnej

15 To był dobry rok

20 Targi dla bezpieczeństwa

22 Jesteśmy dumni z Konstytucji 3 Maja

29 Profilaktyka i readaptacja

30 Zabrać nawyk czytania

31 Konkurs Więziennej Twórczości Teatralnej

33 Bez wspólnego mianownika

34 Życie w śmierci cywilnej

36 30 lat Wspólnoty AA za murami

37 Na rzecz trzeźwości

### JEDEN DZIEŃ W...

16 Leczenie słowem

### KLUCZ DO WOLNOŚCI

24 Krewetkowy zawrót głowy

24 Służba w schemacie biznesowym

### JAK PRACOWAĆ Z WIĘZNIEM...

28 Wskazujemy problem

### PASJE

32 Od historyka do morsa

### NA SPORTOWO

38 Siłacz z Wroniek

### HISTORIA

40 Skazani za historyczną kontrrewolucję

41 Ku czci naczelnika w Fordonie

### NASZE SPRAWY

42 BHP przyszłości

43 10 lat udanej działalności

43 Monitoring stresu w Służbie Więziennej



s. 5 Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

fot. Piotr Kochański



s. 16 Leczenie słowem

fot. Piotr Kochański



s. 31 Konkurs Twórczości Teatralnej

fot. Piotr Kochański

OKŁADKA: Święto Konstytucji 3 Maja na Placu Zamkowym w Warszawie, fot. Piotr Kochański



# Nowocześnie i bezpiecznie

Operacyjno-konwojowe, więźniarki, osobowe, mikrobusy, terenowe, ciągniki, sanitarne, izotermy, ciężarowe – wszystkich pojazdów w Służbie Więziennej jest 694. W 2016 r. z budżetu więziennictwa zakupiono 11 nowoczesnych więźniarek. W tym roku dzięki funduszom z ustawy modernizacyjnej ich liczba zwiększy się o 14 sztuk, tak samo jak w 2018 r. Dojdą też auta innego rodzaju. Służba dąży do zapewnienia funkcjonariuszom nowoczesnego i bezpiecznego taboru samochodowego.

Czasy, kiedy osadzeni byli przewożeni koleją, a konwój np. z Warszawy do Strzelca Opolskich trwał dwa dni w jedną stronę, minęły bezpowrotnie. Obecnie transporty odbywają się w o wiele bardziej komfortowych warunkach, więźniarkami. Są to pojazdy przeznaczone do przewozu maksymalnie 18 skazanych pomiędzy jednostkami penitencjarnymi na dużych odległościach. W służbie jest ich 52, w ub. roku rozpoczął się proces wymiany. Po ubiegłorocznym zakupie 11 nowych i planach nabycia w niedługim czasie 28 kolejnych pozbędziemy się samochodów najbardziej przestarzałych technologicznie, m.in. Autosana H6 i H7. Planuje się, żeby najstarsze użytkowane modele były wyprodukowane nie wcześniej niż w 2011 r. W ciągu kilkunastu miesięcy zakupiony zostanie również autobus dla kompanii reprezentacyjnej, który będzie na wyposażeniu Centralnego Ośrodka Służby Więziennej w Kaliszu. Wzbogacimy się także o 15 uniwersalnych pojazdów operacyjno-konwojowych wyposażonych w pomosty wjazdowe, z sześcioma miejscami siedzącymi dla osadzonych, z możliwością przewozu osób poruszających się na ręcznych wózkach inwalidzkich.

Obecnie nasz tabor liczy ogółem 694 pojazdów, w tym 218 samochodów operacyjno-konwojowych. Są to tzw. małe więźniarki, służące do konwojowania mniejszej liczby skazanych na krótkich odległościach, w obrębie miasta, okręgu, np. do transportu medycznego, realizowania pozwoleń na czasowe opuszczenie jednostki penitencjarnej w systemie z konwojentem. Samochody te funkcjonariusze wykorzystują również do kontrolowania miejsc pracy więźniów, pilnych konwojów, np. związanych z umieszczeniem osadzonego w innym zakładzie karnym. 90 aut tego typu pochodzi z roczników 2007-2011, 83 sztuki z 2012-2016, a 45 było wyprodukowanych w latach 1997-2006 i te w najbliższym czasie będą wymienione. Inwestycja zostanie sfinansowana z budżetu więziennictwa i ustawy modernizacyjnej. Właśnie ruszył przetarg na 45 nowych aut. Firma, która przedstawi najlepszą ofertę, ma czas na dostarczenie pojazdów do października br.

Różnorodne zadania i potrzeby naszej służby determinują konieczność posiadania wielu rodzajów samochodów. Oprócz wymienionych mamy 51 aut osobowych o pojemności do pięciu osób, 10 mikrobusów dla

## Więzienie na kółkach

**Ten samochód ma moc, 252 konie. Najlepiej się jedzie pod górkę, wyprzedza wtedy większość TIR-ów. Oprócz tego są inne funkcjonalności, m.in. kamera cofania, tempomat, GPS dostosowany do ciężarówek – podaje wysokość i szerokość newralgicznych miejsc na trasie przejazdu, takich jak wiadukty, tunele, wjazdy do bram. Jest też czujnik pasa ruchu, sygnalizujący moment zjeżdżania na pobocze – przydaje się, gdy kierowca jest zmęczony.**

– Ma pani jedzenie? – słyszę na powitanie od jednego z uczestników wyprawy. Nie mam, kawy też nie zdążyłam wypić. Nie przyszło mi do głowy, że plan podróży nie przewiduje żadnych postojów. Dobrze, że jest kantyna i chwila wolnego czasu w oczekiwaniu na samochód, który trzeba zatankować. Szybkie zakupy, niemal duszkiem wypijam dwie małe czarne. Plecak wypełnia się różnymi produktami. – Do jutra może nie starczyć zapasów – zagaduje idący za mną korytarzem wysoki, dobrze zbudowany funkcjonariusz. Z lekkim przerażeniem zaczynam się zastanawiać, czy rzeczywiście przeżyję do jutra, ale nie wracam już do sklepiku. Auto podstawione, zaczyna się doprowadzanie osadzonych. Wszystkich jest dziesięć. Bagaże wkładają do tylnego przestronnego luku, do którego prowadzą wysuwane schodki. Przed zajęciem miejsc każdy z mężczyzn przechodzi pobieżną kontrolę. Prowiant dla osadzonych trafia do pojemników umieszczonych pod siedzeniami. Okratowane drzwi do celi na kółkach zamykają się. Dokumenty gotowe. Możemy ruszać, wszyscy na swoich stanowiskach – Zgredzio, Ciastek – z przodu, Łysy i Kobi – z tyłu. Mówią, że wielu z nich ma ksywki. Nikt się raczej nie obraża, w ten sposób się odstresowują.

Wyjeżdżamy o 9.55. Pierwszy przystanek na trasie wieloetapowego konwoju z Aresztu Śledczego w Warszawie-Służewcu do Zakładu Karnego w Rzeszowie mamy w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białolece.

### Białoleka

St. sierż. shtab. Wojciech Ratkowski, Zgredzio, st. kierowca ma doświadczenie i uprawnienia – prawo jazdy z kat. D i do prowadzenia pojazdu specjalnego. – Na tyle lat jeżdżenia dostałem tylko dwa mandaty i ani jednego punktu karnego – chwa-

li się. W Służbie Więziennej mija mu 15 lat, prawie drugie tyle ma z wojska. Wylicza plusy i minusy nowych więźniarek Iveco: – Komfort jazdy jest większy niż w starszych autach tego typu, chociaż są tak duże, że nie w każdą bramę się mieszczą. Za wysokie, na szerokość udaje się czasem wjechać tylko na grubość lakieru. To jest ciężarówka z wygłuszoną kabiną, z tyłu jest głośno, za to o wiele przestronniej. Nową więźniarką Zgredzio jeździ od stycznia. Od tego czasu ma przejechane 16 tys. km. – Do takiego trybu życia trzeba się przyzwyczaić, czasem ktoś pojedzie z nami z dosłownością, nie daje rady, narzeka, że ciężko. Żona pyta, kiedy będę z powrotem. Odpowiadam, że za dwa dni. Jeszcze się nie zdarzyło, żebym nie wrócił o czasie.

Po dotarciu o 11 na Białolekę na bramie wjazdowej załoga zdaje broń. Dowódca konwoju i dwóch konwojentów pistolety i pistolety maszynowe, kierowca tylko pistolet. Ich zdaniem, to dobrze, bo na terenie jednostki broń nie jest im potrzebna. Wystarczy, że są wyposażeni w gaz, kajdanki i pałki wielofunkcyjne, ubrani w kamizelki kuloodporne i taktyczne. Zajeżdżamy pod pawilon. Zostaje ośmiu „etapów” – tak nazywani są osadzeni biorący udział w transporcie – tyle samo jest pobieranych. Chociaż to pierwszy postój, niektórzy muszą skorzystać z toalety. Mogą to robić tylko na terenie jednostek penitencjarnych. Nawet jeśli by się paliło, waliło i groziło awarią fizjologiczną, nie ma mowy o zatrzymaniu się gdziekolwiek indziej. – Przecież to nie jest SW Travel, tylko konwój więźniów – zauważa Wojtek i dodaje, że tak samo jest ze śmieciem podczas jazdy. – Pod każdym siedzeniem jest kosz, ale więźniowie często rzucają śmieci na podłogę. Kiedy następni skazani wchodzi do środka, dziwią się, że jest brudno.

# Otwarcie na wiedzę, chętni do nauki

Z Mają Zawadzką, psychologiem medycyny pracy w Zakładzie Opieki Zdrowotnej Medycyny Pracy SW przy Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Łodzi, rozmawia Aneta Łupińska.



**Ile osób rocznie zatrudnianych jest w jednostkach okręgu łódzkiego?**

Służba medycyny pracy ma informacje z zakresu badań wstępnych pracowników cywilnych oraz badań okresowych funkcjonariuszy przed ukończeniem pierwszego roku służby przygotowawczej. Jeśli chodzi o przyjęcia, to w ostatnim okresie zauważamy naturalną wymianę kadry, liczba tych badań to kilkadziesiąt rocznie, samych badań profilaktycznych przeprowadzamy ok. półtora tysiąca.

**Jako psycholog medycyny pracy jak pani ocenia nowe pokolenie funkcjonariuszy?**

Z psychologicznego punktu widzenia nie zauważam niczego niepokojącego. Chociaż podczas badań okresowych osoby z wieloletnim stażem czasem poruszają temat swoich następców. Mówią, że nastawienie i oczekiwania młodszych kolegów są zupełnie inne niż te prezentowane przez nich. Młodzi wiedzą, że mają obowiązki, ale także prawa, potrafią stawiać granice. Nie są też skłonni do poświęceń, niechętnie zostają po godzinach. Chociaż nie można generalizować. Jednak nawet Kodeks pracy ugruntował pewne tendencje w zakresie czasu pełnienia służby. Starsi funkcjonariusze oddani służbie, mający wysokie poczucie solidarności społecznej i współpracy, kierujący się w życiu ideami, wartościami często szybciej wypalają się zawodowo. Mają duży konflikt ról, przeciążenia, trudności interpersonalne nie tylko w odniesieniu do młodszych kolegów, ale ogólnie w obszarze zawodowym.

**Wspomniała pani, że młoda kadra zna swoje prawa, jest asertywna. Czy w naszej formacji jest miejsce na taką postawę?**

Sądzę, że część funkcjonariuszy ma pewną umiejętność stawiania granic. Z drugiej strony powinno to iść w parze z dostosowaniem się do wymagań, stanowić równowagę między sferą za-

wodową i osobistą. Nieraz zdarzało mi się interweniować w większych kryzysach osób zaangażowanych w obowiązki zawodowe ponad możliwości. Przypłacali to zdrowiem, cierpiali na tym również ich rodziny. Coraz częściej z takimi problemami sami zgłaszają się po pomoc.

**Jaki zatem powinien być funkcjonariusz Służby Więziennej?**

Może zacząć od tego, jaki jest. Z badań przeprowadzonych przez prof. Henryka Machela i prof. Mieczysława Cioska wynika, że charakteryzuje go odpowiedzialność, opanowanie, konwencjonalność, solidność, konsekwencja, skłonność do zahamowań utrudniająca osiągnięcie harmonii i ładu społecznego, lekliwość, poczucie niezaspokojenia i dążenie do utrzymania stabilizacji życiowej. Cechy osobowości funkcjonariusza SW to stabilność emocjonalna, zrównowazenie, umiejętność radzenia w sytuacjach trudnych, pewna otwartość na doświadczenie, ugodowość, umiejętność nawiązywania kontaktów i adaptowania się do zmiennych warunków środowiska.

**Tacy właśnie jesteśmy?**

Takie były wyniki badań przedstawione przez dwóch naukowców. Diagnoza kliniczna pod kątem osobowości jest prowadzona przez komisje MSWiA. Czym innym jest jednak ocena kandydata, jeśli chodzi o sporządzenie profilu kompetencji na etapie naboru. Tego w naszej służbie brakuje, a jest prowadzone w Policji m.in. przez diagnozę testem Multi Select. W ramach szkolenia organizowanego przez Polskie Towarzystwo Psychologiczne opracowywaliśmy idealny profil osobowościowy funkcjonariusza SW w odniesieniu do trudnych warunków pełnienia służby. Ważna była osobowość i temperament, który w sytuacjach kryzysowych ma istotny wpływ ze względu na swoje biologiczne ukonstytuowanie. W piśmie Dyrektora Ge-

neralnego z 2013 r. również wskazuje się te dwa determinanty zachowania kandydatów do służby na określone stanowiska. W toku doksztalcania z zakresu interwencji kryzysowej lub orzecznictwa w obszarze medycyny pracy zwracano nam uwagę na diagnozę stylów więzi. Okazuje się, że jeżeli ktoś prezentuje bezpieczny styl więzi, to nie tylko prowadzi satysfakcjonujące życie w różnych sferach rodzinnych lub zawodowych, ale jest też w stanie dobrze je rozgraniczać, odnosić sukcesy i ponosić mniejsze koszty, w tym ryzyko wypalenia zawodowego.

**Badanie predyspozycji, o którym pani mówi, wykonuje się na etapie postępowania kwalifikacyjnego w jednostce docelowej, po uzyskaniu orzeczenia wydanego przez komisję lekarską o zdolności kandydata do służby. Czy komisja nie powinna dokonywać selekcji pod kątem przydatności na konkretne stanowisko?**

Zazwyczaj w ogłoszeniu o naborze wskazuje się konkretne stanowisko, np. strażnika więziennego. Ciekawi mnie jednak, kto miałby przeprowadzać te testy? Psychologowi spoza służby trudno ocenić obciążenia związane z danym zawodem. Koleżanka, która przez pewien czas była diagnostą w komisji MSWiA opowiadała, że podczas badania usłyszała od członka komisji: „on tylko będzie stał na wieżyczce, więc podpisz, że zdolny do służby”. Był pomysł, żeby osoby orzekające zapoznawać ze specyfiką pracy w poszczególnych formacjach mundurowych. Póki co, nic z tego nie wyszło. W ramach medycyny pracy cały czas wykorzystujemy wypracowane przez nas skuteczne metody oceny osobowości, niekorzystnych warunków psychospołecznych związanych z pełnieniem służby. W Policji coraz bardziej odczuwa się brak funkcjonowania własnej medycyny pracy. Do prowadzenia badań okresowych korzystają się z placówek działających przy

MSWiA, a potrzeby są inne. Poza tym wytyczne światowe mówią, że w zdarzeniach kryzysowych powinna być zapewniona pomoc psychologiczna. Średnio przeprowadzamy ok. 200 interwencji kryzysowych rocznie. Sami więźninicy mają u nas większe poczucie akceptacji i zrozumienia swoich problemów niż w cywilnych ośrodkach zdrowia. Jeżeli będziemy dbać o własne środowisko, będzie to z korzyścią dla ochrony osób pracujących. Nasuwa się też pytanie, dlaczego kandydaci do Służby Więziennej są badani przez komisję MSWiA?

**Można podważyć opinię takiej komisji?**

Nie, medycyna pracy jest jednostką podrzędną, w razie niepokojących sygnałów zgodnie z art. 113a ustawy o Służbie Więziennej możemy przeprowadzić dodatkowe badanie profilaktyczne. Jeśli osoba nie pełniła dotąd funkcji kierowniczej, zmienia stanowisko pracy lub przechodzi do innego działu, przełożony ma prawo zlecić badanie predyspozycji, a my określamy, w jakim stopniu spełnia stawiane wymagania. Proces ten obligatoryjnie przechodzą kandydaci do grup interwencyjnych SW, ponieważ rodzaj wykonywanych obowiązków wiąże się z częstszym narażeniem na stres. Wymagana jest od nich niska skłonność do zachowań agresywnych.

**Zdarzyło się pani odrzucić jakiegoś ochotnika do GISW?**

Jakiś czas temu zgłosiło się kilku funkcjonariuszy z krótkim stażem, bez doświadczenia, ale z dobrym zdrowiem fizycznym. To był główny atut dla działu kadr, który ich do nas skierował. Zdecydowano się przeprowadzić rozszerzone badania psychologiczne. Było to o tyle ciekawe, że precyzyjnie określając stopień zdolności do służby na dane stanowisko nasze wyniki były bardzo zróżnicowane, pomimo wcześniejszej selekcji komisji lekarskiej MSWiA.

**Skoro już pani zna realia naszej służby, przebadła wiele osób, to proszę powiedzieć, jaki powinien być funkcjonariusz Służby Więziennej?**

Jeśli chodzi o badania okresowe, to mam ich na koncie prawie tysiąc i kilkadziesiąt badań predyspozycji. Najważniejsza jest osobowość i temperament, bezpieczny styl więzi, przestrzeganie reguł i norm, umiejętność radzenia sobie w stresie, komunikowania się, zdyscyplinowanie, asertywność.

**Przebojowość, wybuchowość, w razie potrzeby tupnięcie nogą – czy osoba o takich cechach nie będzie bardziej poważana przez osadzonych niż ktoś cichy, spokojny?**

Często za tą przebojowością, wybuchowością kryje się duże poczucie lęku i słabości. Niektóre sytuacje wymagają stanowczości, ale w kontaktach z innymi należy unikać wybuchowości, która świadczy o braku kontroli. Z własnego doświadczenia stażu w jednostce penitencjarnej przypominam sobie sytuację, gdy funkcjonariusz dość głośno próbował wymusić na więźniu recydywiscie konkretne zachowanie. W odpowiedzi usłyszał: „to na mnie nie działa, mogę panu się jeszcze lepiej zrewanżować”. Badania pokazują, że jeśli ktoś w dzieciństwie doświadczał kar, to z czasem przestają one działać i powodują eskalację agresji. W odniesieniu do pożądanых cech funkcjonariuszy ważna też jest gotowość przyjęcia dylematów moralnych, czyli prezentowanie pewnej postawy życiowej, wyznawanie wartości, z pełną świadomością współpracowania z osobami, które łamią zasady, czynią zło. Trzeba zadać sobie pytanie „czy jestem gotowy, żeby pracować z pedofilem?” I jaki to może mieć na mnie wpływ w dłuższej perspektywie? Bo na pewno ma. Istotne jest również współdziałanie, empatia, diagnoza kandydatów do służby powinna określać poziom kompetencji społecznych. Będąc w Norwegii zaobserwowałam zupełnie inny przebieg selekcji ochotników do pracy w tamtejszym więzienictwie, gdzie najpierw przyjmowani są do specjalistycznej szkoły. Wprawdzie wszystkich bada się pod kątem zdrowotnym, ale rozpoznanie psychologiczne nie jest tak rozbudowane testowo, jak u nas. Diagnozę stawia się po obserwacji, rozmowach przebiegających w różnych warunkach i sytuacjach, np. podczas wyścigu na sali sportowej w ramach testów sprawnościowych pozorowany jest upadek. Wygrywa ten, kto się zatrzymał, żeby pomóc osobie, która się przewróciła, a nie zdobywca najlepszego wyniku. W trakcie nauczania następuje adaptacja, kandydaci przyglądają się, jakie są warunki służby. Po kilkumiesięcznym szkoleniu i pozytywnej deklaracji obydwu stron, absolwenci rozpoczynają pracę w jednostkach penitencjarnych. Po pewnym czasie wracają na uczelnię, żeby podnieść kwalifikacje zawodowe. Norweskimi system kształcenia kadr stawia na współdziałanie, wzajemną pomoc, unię skłonności do rywalizacji.

**Sądzi pani, że ten model można by zaszczepić w naszych warunkach?**

To są kompetencje biura kadr. Uważam, że warto przyjrzeć się naborowi do służby, bo to, że komisja orzeknie, że ktoś jest zdolny, o niczym jeszcze nie świadczy. Ponadto, po tej weryfikacji ochotnicy zgłaszają się do nas bez dokumentacji zawierającej charakterystykę psychologiczną.

**Warto badać kręgosłup moralny kandydatów do Służby Więziennej? Pod kątem ewentualnych skłonności do zachowań korupcyjnych, wchodzenia w nielegalne kontakty z osadzonymi?**

Na pewno ma to sens, określając diagnozę osobowości poznajemy trwałe wzorce zachowań, postaw. Z drugiej strony można mieć silnie wpojone przestrzeganie norm i reguł, jednak należy to umiejętnie sytuacyjnie dostosować. Do tego również potrzebna jest inteligencja emocjonalna. My ze swojej strony badamy zdolność do przetwarzania możliwych schematów działania, myślenia i adaptowania się do pewnych procedur, powinności, praw obowiązujących w Służbie Więziennej. W dłuższej perspektywie to jest podstawa pracy w tej formacji.

**Ludzie się zmieniają...**

Tak, zwłaszcza pod wpływem kryzysów sytuacyjnych, życiowych. Nierzadko szukają mało przystosowanych metod radzenia sobie z tymi trudnościami. Sądzę, że w tym kontekście jednorazowe badanie kliniczne przed komisją MSWiA może być niewystarczające. Często odbywa się ono pod presją czasu, wyniki mogą być niemiaraodajne. Chociaż selekcja jest duża, bo w okręgu łódzkim na 10 kandydatów średnio odpada ośmioro.

**Świadczy to o tym, że wymagania są wygórowane czy może zgłaszają się nieodpowiednie osoby?**

Przyczyn może być wiele, różnice w tym zakresie zachodzą nawet między poszczególnymi okręgami. Jednak dzięki wnikliwej weryfikacji przy naborze osoby przyjmowane na etaty mundurowe stają na wysokości zadania. Znamienne jest, że nawet doświadczeni oddziałowi nie narzekają już tak jak kiedyś, że muszą swoim młodszym kolegom poświęcać czas, żeby ich cokolwiek nauczyć. Ich zdaniem to nowe pokolenie jest w przeważającej mierze otwarte na wiedzę, rozwój osobisty lub zawodowy i skóre do nauki.

...oddziały terapeutyczne dla skazanych uzależnionych od alkoholu



# Leczenie słowem

Grażyna Linder

**Pracując nad sobą uczą się żyć na nowo. Choć podlegają surowym więziennym rygorom, dostają specjalny bonus, szansę na lepszą przyszłość. Ich nauczycielami i przewodnikami na drodze do trzeźwości są psycholodzy, terapeuci i wychowawcy oddziału terapeutycznego dla uzależnionych od alkoholu w Zakładzie Karnym w Barczewie.**

**N**a dwóch kondygnacjach pawilonu mieszkalnego jest pięć sal do zajęć grupowych i siedem gabinetów przeznaczonych na indywidualne rozmowy. W celach na parterze rozlokowani są recydywiści, na pierwszym piętrze karani po raz pierwszy. Kadra oddziału to kierownik, pięciu psychologów, dwóch wychowawców, specjalista terapii uzależnień, pastor kościoła ewangelicko-augsburskiego i terapeuta z własnym doświadczeniem trzeźwości. Tak skompletowany personel odpowiada wymogom terapii

opartej na minnesockim modelu leczenia uzależnionych zakładającym oddziaływanie prowadzone przez interdyscyplinarny zespół i cotygodniowe spotkania grupy samopomocowej Anonimowych Alkoholików (tzw. gorąca wiedza ze świadectw innych uzależnionych). Raz lub dwa razy w miesiącu odbywają się mitingi z udziałem zewnętrznych spikerów, a co kwartał skazani uczestniczą w spotkaniach otwartych zorganizowanych z udziałem rodzin, terapeutów oraz byłych pacjentów.

## Nadzieja najważniejsza

– Kilka lat temu do programu włączyliśmy elementy oddziaływań oparte na transteoretycznym modelu zmiany Prochaski, Norcrossa i Diclemente pozwalającym na pracę z pacjentami różniącymi się pod względem wieku, życiowych doświadczeń związanych m.in. z próbami wytrwania w abstynencji, z deficytami intelektualnymi i charakterologicznymi, uszkodzeniami organicznymi ośrodkowego układu nerwowego, zaburzeniami osobowości, a także takimi, którzy trafili tu na podstawie decyzji sądu, a nie z własnej woli – wyjaśnia kierownik oddziału. Barczewski program „Nowa szansa” jest jednym z rekomendowanych do stosowania w pracy terapeutycznej za więziennymi murami w Polsce. Odbywali tu też staże pracownicy więziennictwa z Łotwy, Estonii, Litwy, Ukrainy, Gruzji i Kazachstanu. Szczególnie owocne okazały się kontakty z Kirgistanem, gdzie powstały oddziały wzorowane na tutejszych doświadczeniach. Program przewiduje oddziaływania dostosowane do pacjentów znajdujących się na różnym etapie procesu zmian, począwszy od tzw. oporujących będących w silnych mechanizmach zaprzeczenia uzależnienia, poprzez chorych świadomych swojego problemu, ale jeszcze wahających się z podjęciem decyzji leczenia aż po tych dostrzegających swoje uzależnienie, często po nawrotach zakończonych zapiciem.

Każdy terapeuta ma pod opieką 10 osadzonych. Przygotowuje indywidualne programy terapeutyczne dostosowane do poziomu ich motywacji, możliwości, umiejętności i predyspozycji. Prowadzone są grupowe zajęcia edukacyjne i terapeutyczne. Skazani mają dostęp do literatury i prasy pomocnej w procesie leczenia. Na „siedzenie” brakuje im więc czasu, bo każdy dzień wypełniony jest od rana do wieczora. Oprócz więziennych spacerów, zajęć k.o. i sportowych, widzeń, zakupów w kantine, prowadzenia korespondencji urzędowej i prywatnej jest też mnóstwo spraw w związku z obowiązkami w ramach terapii. Praktycznie nie rozstają się z zeszytami wypełnianymi zadanymi „wypracowaniami”, w których konfrontują się ze swoim dotychczasowym życiem.

Recydywiści i pierwszy raz karani mają odrębne grafiki zajęć. Dziś środa, więc o 8 wykład pastora dla recydywistów, w tym tygodniu o nadziei. Czym jest, jakie ma znaczenie w życiu człowieka. Pastor przywołuje przykład uzależnionego, który od 20 lat nie pije, co pozwala oczekiwać, że do nałogu już nie wróci. Ma realne szanse na dalszą abstynencję. Osadzeni też chętnie mówią o swoich nadziejach na lepsze, bo trzeźwe życie. Opowiadają o wyzdrowieniu, wcześniejszym wyjściu na wolność, pomyślnej przyszłości po opuszczeniu więzienia. – Bez nadziei życie nie miałoby sensu – podsumowują zgodnie. Godzinę później zaczyna się kolejne spotkanie z pastorem, tym razem w ramach pracy nad duchowością. Prowadzący zajęcia kładzie na podłodze niewielki, ciemny kamień. Skazani siadają na krzesłach wokół niego. – Udało mi się go przemyścić – żartuje duchowny na wstępie. – Spójrzcie na ten przedmiot, ważne, co z nim zrobimy: albo użyjemy dla czyjegoś dobra, albo przeciw komuś. Kamieniem można zabić lub zbudować zamek, wybrukować drogę. To dotyczy wielu przedmiotów. Od nas zależy, co pomyślimy trzymając go w ręku i jak postąpimy.

Piętro wyżej spotkanie grupy wstępnej. Tu też uczestnicy siedzą w kole. Za panią psycholog na ścianie wisi tablica poglądowa ilustrująca fazy rozwoju choroby alkoholowej. – Alkoholizm to choroba postępująca – mówi terapeutka na wstępie. Najpierw jest picie towarzyskie, potem następuje wzrost tolerancji i dochodzi do uzależ-

nienia psychicznego. Alkohol pomaga rozładować napięcie. Potem odwołuje się do doświadczeń słuchaczy, a ci przytakują, bo rzeczywiście przypominają sobie, jak po wypiciu stali się bardziej rozmowni, odważni, przebojowi, mieli „mocną” głowę. – To faza nałogowego regulowania uczuć – podsumowuje terapeutka.

## Wytrwać w abstynencji

W pokoju kierownika ostatnie przygotowania do posiedzenia komisji penitencjarnej, przed którą stanie dwóch mężczyzn kończących terapię. To dwa różne przypadki. Jeden bardzo zaangażowany w proces leczenia, drugi zdecydowanie jeszcze na tzw. etapie prekontemplacji, nie ma jednak sensu przedłużać jego pobytu, bo swoim zachowaniem może zniechęcać pozostałych. Skazani po kolei stają przed komisją. Pierwszy zostaje przekwalifikowany do zakładu karnego typu półotwartego, gdzie – zgodnie z indywidualnym programem oddziaływań – ma uczestniczyć w mitingach AA. O wniosku o warunkowe przedterminowe zwolnienie nie ma mowy. Kara z art. 207 Kk (przemoc domowa) kończy mu się w 2018 r. Drugi, ten mało zaangażowany w leczenie, zostanie wycofany z oddziału terapeutycznego i wróci do tzw. zamka, skąd tu przybył. Także nie stara się o warunkowe przedterminowe zwolnienie, a pytań... nie ma.

Za drzwiami pomieszczenia, na korytarzu od rana ruch, skazani wychodzą na kolejne zajęcia grupowe, odbywają się spacer. Jeden z więźniów zwraca się do wychowawczyni. Ma do niego przyjść ktoś z Bractwa Więziennego, które od dawna go wspiera, bo skazany nie ma żadnej pomocy



z zewnątrz. – Matka nie żyje, brat za granicą, z ojcem słaby kontakt, żona i dzieci się od niego odwróciły – mówi funkcjonariuszka. Osadzony jest tu za kradzież, podpalenie i groźby karalne. Za murami też nie zachowywał się dobrze: dostał dodatkowo półtora roku za napaść na funkcjonariusza, był na oddziale dla tzw. niebezpiecznych. Wcześniej prosił o ubrania i je od Bractwa dostał, teraz chce zgłosić kolejne potrzeby.

Po chwili razem z kilkunastoma innymi w zielonych skarbowych spodniach i bluzach (nosi tu je każdy, bo w oddziale obowiązuje pełny system zabezpieczeń ochronnych) ►

- ▶ wchodzi do sali terapeutycznej. Wszyscy uczestnicy zajęć mają zeszyty i długopisy, co upodabnia ich nieco do uczniów lub studentów. Siadają na krzesłach z blatami do pisania rozstawionych pod ścianami. Przed nimi terapeuta, a na tablicy cokolwiek przewrotny na pierwszy rzut oka temat: „Oczekiwania źródłem rozczarowania”. – Czego ważnego oczekujecie? – pyta na wstępie prowadzący. – Że rodzina przyjedzie, że szybko wyjdę na wolność, że syn będzie mnie słuchał, że wytrwam w abstinencji – padają odpowiedzi.



– Jeśli tak się nie stanie, spotka was rozczarowanie, a ono jest źródłem frustracji – podkreśla terapeuta. – Nie wszystko idzie po naszej myśli, więc dobrze podchodzić do swoich oczekiwań z dystansem i liczyć się z porażką. To uchroni nas przed rozczarowaniem. Oczekiwania wobec własnego trzeźwienia też muszą być realistyczne. Potem terapeuta przestrzega przed idealizacją przyszłego życia, bo trzeba się przygotować na głód alkoholowy, i przed wygórowanymi oczekiwaniami wobec siebie i bliskich, że szybko uda się wyrównać straty powstałe w wyniku wieloletniego picia, ponieważ wymaga to czasu i pracy. – Ale gdybyśmy nie mieli oczekiwań, to byśmy się nie rozwijali – podsumowuje. Pytań nie ma, więc koniec zajęć.

U wychowawczyń pojawia się skazany, który niedługo kończy terapię. W przyszłym tygodniu czeka go komisja penitencjarna. Chce się wytłumaczyć, dlaczego nie może uczestniczyć w zajęciach grupy TAZA polegających głównie na praktycznej nauce odmawiania picia alkoholu i unikania ryzykownych sytuacji. Przekonuje, że nie ma w tym jego złej woli. – Wstydę się – wyjaśnia. Ale w mityngach będzie nadal uczestniczył i zamierza starać się o warunkowe zwolnienie, a do tego potrzebna jest opinia wychowawcy.

Na obu kondygnacjach przed południem trwają też zajęcia tzw. grup kontemplacyjno-zadaniowych, poświęcone pracy nad indywidualnymi pisemnymi zadaniami zleconymi przez terapeutę, w których osadzeni mierzą się ze swoją alkoholową przeszłością. U pierwszy raz karanych dziś pacjenci wysłuchają tzw. piciorysu 22-letniego skazanego, choć nie jest on jeszcze całkiem przekonany, że problem z alkoholem jednak ma (jest tu od dwóch tygodni). Na początku standardowa rundka, skazani mówią o swoim samopoczuciu. Jeden z nich przedstawia się jako alkoholik, narkoman, hazardzista i tłumaczy, że nie jest jeszcze gotowy na tzw. zwroty, czyli komentarze pozostałych członków grupy dotyczące jego dotychczasowego życia, więc nie przyniósł gotowej już pracy. Potem wszyscy w skupieniu słuchają, co ma do powiedze-

nia, a właściwie przeczytania nowicjusza, który przedstawił się jedynie imieniem, bez sakramentalnego: „alkoholik”. Słuchacze dowiadują się, jak wyglądało jego dzieciństwo z uzależnionym od alkoholu i agresywnym ojcem. – Potrafił bić mnie bez przyczyny, a mama stawała w mojej obronie – mówi. Pierwszy raz spróbował alkoholu jako 15-latek i upił się wtedy do nieprzytomności. Potem coraz częściej zaglądał do kieliszka w towarzystwie kolegów, wdawał się w bójki. Pracował dorywczo do pierwszej wypłaty, by mieć na wódkę, kłamał, że musi iść do lekarza, by szybciej wyjść z pracy i pić. Kiedy kończy swoją opowieść, jest pora na wypowiedzi innych pacjentów. Ich losy były podobne. Jeden z więźniów się dziwi: zaskoczyło mnie, że mając takie doświadczenia z pijącym ojcem, też zacząłeś pić. – U mnie również był alkohol w towarzystwie kolegów i bójki, dlatego tu jestem – dodaje kolejny. – Mój ojciec pił, ale nie bił – wspomina siedzący obok. – Ja też po pijanemu nie panowałem nad sobą, dobrze, że nikogo nie zabiłem. Terapeutka zwraca uwagę na słownictwo użyte w pisemnej pracy. – Tego, którego pobiłeś, określasz jako „gościa”, to umniejszanie znaczenia twojego postępowania, bo ty pobiłeś człowieka i nie dostałeś „zawiasów”, tylko wyrok w zawieszeniu. Trzeba nazywać rzeczy po imieniu. Dobrze się czułeś dzięki takiemu trybowi życia, ponieważ czułeś się emocjonalnie porzucony, a „pod wpływem” mogłeś ojcu wykrzyknąć swoje krzywdy. – Działasz jeszcze nie uważasz się za osobę uzależnioną, masz do tego prawo, bo nigdy nie byłeś na terapii, ale gratuluję ci napisania piciorysu – mówi terapeuta. W tym czasie kilkunastu recydywistów uczestniczy w spotkaniu grupy pracującej nad zapobieganiem nawrotów. Prowadzi je trzeźwiejący alkoholik, który sam ich doświadczał. Dzięki jego praktycznej wiedzy skazani mogą się nauczyć rozpoznawać sygnały ostrzegawcze, by przygotowywać własne sposoby i strategię zapobiegania nawrotom.

### Śmiać się na trzeźwo

W gabinetach psychologów cały dzień, z przerwą na obiad, trwają rozmowy z pacjentami. Jeden z osadzonych zgłasza się do terapeutki, bo ma problem z chronologią wydarzeń życiowych w swoim piciorysie. Jest po poważnym



wypadku komunikacyjnym pod wpływem alkoholu, nie ma części płaata czołowego, więc i pamięć szwankuje. – Bardzo uszkodzony, bardzo „więzienny”, przez ostatnie 30 lat większość czasu, z niewielkimi kilkumiesięcznymi przerwami (wtedy pił ciągami) spędził za kratami – wyjaśnia psycholog. – Ale dziś to osoba z dużą świadomością problemu, która chce zmienić swoje życie. Kolejnego skazanego musiała wezwać na specjalną rozmowę, bo właśnie wycofał się z grupy zadaniowej po półtoramiesięcznym pobyciu w oddziale. Od początku były z nim kłopoty, teraz chce uczestniczyć tylko w zajęciach edukacyjnych, a to zdecydowanie za mało. Ten 28-latek wstydzi się opowiadać o sobie. – Napisał pracę, ale nie chce przeczytać jej podczas zajęć grupowych – mówi funkcjonariuszka. Umówiliśmy się więc, że przedstawi mi ją jutro indywidualnie. Takie zachowania mogą wystąpić na każdym etapie terapii, choć właśnie tutaj skazani często pierwszy raz w życiu otwierają się na swoje problemy i na innych ludzi.

Po południu zajęcia grupy wstępnej dla pierwszy raz karanych. Jest o odczuciach takich jak ból, pragnienie, pożądanie, głód, a także o poczuciu sensu życia, poczuciu winy,



cydywiści w tym samym czasie pracują nad zdobywaniem umiejętności potrzebnych do trzeźwego życia. Dziś jest mowa o komunikowaniu się z innymi ludźmi. Najpierw jednak wstępna rundka i deklaracje dotyczące samopoczucia (jeden z mężczyzn kończy terapię, więc dziękuje i żegna się z prowadzącym i z kolegami), a po niej rozgrzewka służąca ćwiczeniu koncentracji. Siedzący w kole uczestnicy odliczają po kolei od 1 do 26. Zamiast liczby podzielonej przez trzy, trzeba powiedzieć „bum”. Jest przy tym wiele zabawy i śmiechu. Dopiero po kilku próbach udaje się dojść do finału zabawy. Potem w ruch idą kartki, długopisy i ołówki. Jeden z pacjentów dostaje rysunek, który ma opisać tak dokładnie, aby pozostali mogli go odwzorować. Kiedy gotowe prace lądują na podłodze, widać, że każde słowa kolegi zrozumiał nieco inaczej, choć wszyscy słyszeli ten sam opis. Na zakończenie padają komentarze uczestników: „Już wiem, że nie zawsze będę rozumiany tak, ja sądziłem”. – Nauczyłem się dziś śmiać na trzeźwo – dodaje drugi.

Po południu wychowawczynie wizytuje cele. Część skazanych biedzi się nad pisemnymi pracami. W oddziale terapeutycznym są od miesiąca. Choć mają nie tylko tytuł, ale i pytania pomocnicze, nie jest im łatwo. Tematy konkretne: alkohol a współżycie z ludźmi, alkohol a praca, alkohol a uczucia. Jedna z gotowych prac napisana prawie kaligraficznym pismem zaczyna się słowami: „Kiedy zacząłem pić za gówniarza...” i dalej o agresji, która budziła się w autoryzacji pod wpływem alkoholu. Skazani chętnie o sobie opowiadają. Mężczyzna w średnim wieku jest w więzieniu od pięciu lat. Wcześniej mało interesował się rodziną. Teraz jest inaczej, wyczekuje odwiedzin. – Prawdę mówiąc przed zamknięciem to ja o niczym nie wiedziałem, tak piłem – mówi samokrytycznie. – Wzięli mnie na detoks, który żona załatwiła, dobra żona. Miałem dla kogo żyć, lecz wódka wszystko niszczyła, nie wiem, czy to co runęło jest do odbudowania, dzieci zdążyły podrosnąć – zastanawia się głośno. W celi obok siedzą niepalący. Zaraz wychodzą na zajęcia. Wcześniej mieli wykład, spotkanie wstępne i rozmowy indywidualne. Słuchamy tego, co mają nam tu do przekazania, zgodnie deklarują wszyscy. Też są na półmetku leczenia, uczestniczą w grupie zadaniowej. Jeden właśnie pisze pracę na temat: alkohol a organizm. Po powrocie, jeszcze przed kolacją będzie mógł dokończyć zadanie. Sprzyja temu codzienny popołudniowy zwyczaj otwierania drzwi cel na godzinę, by pacjenci mogli podzielić się doświadczeniami i spostrzeżeniami z kolegami bardziej zaawansowanymi w procesie terapeutycznym.

Więziennictwo prowadzi oddziaływania terapeutyczne wobec skazanych uzależnionych od alkoholu w 34 wyodrębnionych oddziałach dysponujących 1300 miejscami dla młodocianych, pierwszy raz karanych i recydywistów. Znajdują się one w aresztach Krakowie-Podgórze, Radomiu, Piotrkowie Trybunalskim, Warszawie-Służewcu, Warszawie-Białołęce i w zakładach karnych w Grudziądzu, Potulicach, Inowrocławiu, Gdańsku-Przeróbce, Jastrzębiu Zdroju, Wojkowicach, Koszalinie, Wierchowiu, Nowym Wiśniczu, Białej Podlaskiej, Opolu Lubelskim, Zamościu, Garbalinie, Łodzi, Iławie, Barczewie, Wronkach, Gębarzewie, Jaśle, Uhercach, Łupkowie, Goleniowie, Gorzowie Wielkopolskim, Wrocławiu. Największy oddział działa w Radomiu (85 miejsc), a najmniejszy w Wierchowiu (20 miejsc). W ub. roku terapią objęto 5810 skazanych. Standardowo leczenie trwa trzy miesiące. Średni czas oczekiwania na terapię wynosi ok. 9 miesięcy. W Nisku, Grudziądzu i Krzywańcu znajdują się oddziały terapeutyczne dla uzależnionych od alkoholu kobiet, dysponujące 94 miejscami.

własnej wartości, o uczuciach przyjemnych i nieprzyjemnych, chcianych i niechcianych. Kolorowe karteczki z ich nazwami ułatwiają osadzonemu przypomnienie sobie sytuacji, kiedy ich doświadczyli. Mówią więc o radości, wstydzie, gniewie, strachu, smutku, niepokoju, złości, upokorzeniu, wrogości, życzliwości, nadziei, ufności, wesołości, serdeczności, miłości. Uczą się je wszystkie rozpoznawać i nazywać. Jeden ze skazanych opowiada o uczuciach, jakimi darzy żonę: miłości, przywiązaniu, tęsknocie. Drugi ma problem z serdecznością, właściwie jest mu obca, ale przyznaje, że jest silnie związany ze swoimi dziećmi, bardzo mu ich brakuje, więc na pociechę wspomina zabawy z nimi, zanim tutaj trafił. – W skazanych tkwią różne uczucia – podkreśla terapeutka. – Tu mają możliwość przyjrzeć się wielu aspektom swojej przeszłości, picie to tylko jej fragment. Znacznie bardziej zaawansowani w terapii re-

zdjęcia **Piotr Kochański**



# Krewetkowy zawrót głowy

Agata Pilarska-Jakubczak

Różowe, mocno skręcone, różnych gatunków. Jedne obiera się szybciej, drugie ciężiej. W 15 minut można oczyścić nawet pół kilograma owoców morza. Ale do tego trzeba wprawy i zdolności manualnych. – Panowie mają wyroki, a my tu mamy dożycie – żartują kobiety, które od 10, 20 lat zarabiają na życie obierając krewetki. Więźniowie pracują z nimi od 2011 r.

Słoneczna pogoda, aż chce się żyć. Rano, przed więzienną bramą stanęli gotowi do pracy. 40 mężczyzn, po których przyjechał pracowniczy autobus. Młodzi, z przeszłością kryminalną. Jadą do Reska, do fabryki, gdzie przetwarza się krewetki. Krewetki nie byle jakie. Dzikie, parzone na statku, prosto z oceanu. Przygotowywane w polskim zakładzie na eksport do krajów skandynawskich, bez ponownego zamrażania jako produkt premium. Gotowe do przyrządzenia np. sałatki z jajkiem, zielonym ogórkiem, czosnkiem i majonezem. I prosto na talerz. W polskich sklepach takich się nie kupi, jedynie hodowlane.

## W hali produkcyjnej

Chłodno, czysto. W hali głównej przy sterylnych stolikach na białych taboretach siedzą obieracze krewetek. Mężczyźni i kobiety. Co ciekawe, wywiązała się między nimi pewna relacja, jak pomiędzy matką i synem. Więźniowie w dzieciństwie nie mieli prawidłowych więzi rodzinnych, często były one przesycone przemocą, cechujące się tzw. zimnym chowem. Teraz rozmawiają ze starszymi kobietami, co stanowi namiastkę tego, czego im brakowało w relacjach z matkami. Zaspakajają potrzebę kontaktu i bliskości. Właściciel firmy produkującej krewetki Marcin Weltrowski na początku bał się zatrudniać mężczyzn z więzienia, nie wiedział jak ułożą się ich stosunki z pracownikami... Ale jak widać obawy pana Marcina okazały się płonne, kobiety wobec skazanych przyjęły rolę opiekunek.

– Na początku był sceptyczny do resocjalizowania i pomagania więźniom, a teraz wspiera ich w znalezieniu pracy po odbyciu kary – mówi dyrektor okręgowy ze Szczecina płk Ryszard Chruściel. – To nasz ambasador, gdziekolwiek organizowana jest konferencja penitencjarna, jedzie i wypowiada się, w radiu, w telewizji, dla prasy. Promuje pracę skazanych poza murami więzienia. Za zasługi w pracy penitencjarnej otrzymał od nas w tym roku brązową odznakę. Bo tu chodzi nie tylko o to, by osadzonym dać zatrudnienie i by oni zarabiali pieniądze, ale też żeby wychodzili z więzienia do społeczeństwa, do którego mają wrócić po odbyciu wyroku.

## Superszybki obieracz

Najszybszy i najbardziej sprawny w czyszczeniu krewetek jest skazany S. W ciągu dniówki potrafi obrać na-

wet 18 kilogramów owoców morza. – A mnie zdarzyło się 20 kilogramów – mówi jedna z kobiet. Ale to była dobra partia towaru i odpowiednia krewetka. Bo można tyle obrać, jeśli jest dobra krewetka. Ważne, gdzie została złowiona. Przy stoliku zaczyna się dyskusja o jakości materiału do obróbki. Jaki surowiec, taka praca. Ten cieńszy, tamten lżejszy, większy, mniejszy, a na przykład czerwony jest łatwiejszy, bo zawiera więcej wody i oczywiście im większa krewetka, tym lepiej. Panuje pogodna atmosfera pracy i skupienia. To przecież akord. Im więcej obierzesz, tym więcej zarobisz. Nie warto tracić czasu. – Średnio obieramy po 8-9 kilogramów, za każdy dostajemy po 5, 30 zł (netto) – mówią pracownicy przy stoliku. Miesięcznie wychodzi im ok. 2 tysiące brutto, najniższa krajowa. Po wprowadzeniu programu 500 plus sporo młodych kobiet zrezygnowało z pracy, wołają być w domu z dziećmi. – Dzisiaj krewetka jest raczej mniejsza. Na kilogram wychodzi do obrania jakieś 150-200 sztuk, ale zdarza się (rzadko), że kilogram mieści ok. 120 krewetek. A wiadomo, dwa razy większa krewetka to dwa razy większy zarobek.

### Reżim i wysokie standardy

W firmie obowiązuje reżim wysokich standardów. – Wszystko u nas działa zgodnie z unijnymi procedurami i wytycznymi dotyczącymi produkcji żywności IFS – mówi Weltrowski. – Skazani wykonują prace rzetelnie.

Rozmrażana jest tona towaru i trzeba ją „przerobić”. Nie można nie zmieścić się w czasie. Hala produkcyjna w 80 proc. została wyremontowana przez więźniów. Montowali światła, malowali ściany, tylko podłogi wykonała profesjonalna firma od posadzek.

Zakład podzielony jest na strefę czystą i brudną. Zanim wejdziemy do środka, trzeba oczyścić obuwie w specjalnej czyszczarce, która głośno szumi. Potem dezynfekcja rąk i wchodzimy do szatni. Każdy przebiera się w biały produkcyjny strój, zakłada ochronny niebieski fartuch i czepek, rękawice oraz odpowiednie obuwie. A na twarz maskę. Gotowe.

Przechodzimy obok toalet (męska, damska), są prysznice. – Chłopaki się codziennie kąpią – komentuje szef, który oprowadza po fabryce. Następnie przechodzimy do jadalni. Kilka osób spożywa posiłek, pije kawę, herbatę. W hali produkcyjnej trwa praca na akord. Wszystko działa w systemie. Jedna tacka mieści ok. 590 g towaru. Tak mniej więcej „na oko”. Idziemy do pomieszczenia z wagami. Każdy ma kartę magnetyczną i musi się „odpikać”, aby zważyć swoje obrane krewetki, także wtedy, gdy wychodzi z zakładu, wchodzi do niego, idzie na papierosową przerwę. Na specjalnych monitorach wyświetlane są nazwiska pracowników i rejestrowane ich kolejne czynności. – Wiadomo, że na obranie jednej tacki człowiekowi schodzi jakieś 15 minut, wszelkie działania są

wystandaryzowane, obowiązują konkretne procedury – opowiada Weltrowski. – Chodzi o przeciwdziałanie wykorzystywaniu słabszych. Przykładowo, jeśli pracownik ma za dużo na tacce i co 8 minut przychodzi do wagi, to

## Sprawdzić i zaufać

Rady Marcina Weltrowskiego dla pracodawców zamierzających zatrudnić więźniów:

1. Wprowadzenie pracy akordowej, jeżeli tylko jest taka możliwość. To dużo ułatwia, dopiero później można tworzyć stanowiska pracy nieakordowej.
2. Ustalenie określonych norm pracy, tak żeby można było sprawdzić, kto jak wykonuje obowiązki.
3. Ścisły dobór i przeszkolenie pracowników cywilnych. Im częstsze szkolenia, tym lepiej.
4. Stały kontakt z działem ochrony w jednostce penitencjarnej i przepływ informacji między zakładem karnym a zakładem pracy.
5. Pozyskiwanie informacji o trudnościach, jakie mogą wystąpić: na jakie niebezpieczeństwa zwrócić uwagę, czym mogą się zakończyć kontakty między niektórymi osadzonymi, gdzie mogą wystąpić konflikty.
6. Coraz więcej firm potrzebuje wykwalifikowanych pracowników. Pracodawcy, którzy pierwszy raz chcą zatrudnić więźniów, muszą wiedzieć, że zanim wyszkolą pracowników, powinni ich sprawdzić. Czy warto w tego człowieka zainwestować? Aby to określić, potrzeba czasu. Nie wszyscy nadają się do prac manualnych. Tu się nie przydadzą, ale może na innym odcinku? Jeśli kandydat jest odpowiedzialny, dobrze wykonuje obowiązki i chce pracować, można zaproponować mu specjalistyczne szkolenia. Pieniądze wydane na taki cel nie będą zmarnowane. Jeżeli inwestor myśli, że dostanie wyedukowanych fachowców i nie będzie żadnych przykrych niespodzianek, to się myli.
7. Trzeba człowieka najpierw sprawdzić, a potem mu zaufać. Ludzie, którzy zdobyli zaufanie i zostali przez system zweryfikowani, chcą pracować i ciężko pracują. Można zostawić ich samych, nie trzeba ich ciągle nadzorować. I wszystko gra.



# Konkurs Więziennej Twórczości Teatralnej

W Poznaniu zakończyła się IV edycja Ogólnopolskiego Konkursu Więziennej Twórczości Teatralnej pod honorowym patronatem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. I miejsce przypadło ex aequo Teatrowi Piktogram z Zakładu Karnego w Sztumie za sztukę „Czekając na...” i grupie Jubilo z Zakładu Karnego nr 1 we Wrocławiu za spektakl „Odzwiedczenie”. Podkreślając wysoki poziom tegorocznego Konkursu, doceniając bogactwo języka i pomysłów scenicznych, jury przyznało też dwie drugie nagrody: Wierzchowskiej Grupie Teatralnej za przedstawienie „Peron IV” oraz poznańskiemu Teatrowi Innego Świata za „Shreka i przyjaciół”. Trzecie miejsce zajął Teatr Próba z Oddziału Zewnętrznego w Poznaniu za „Cudne Manow-



ce”. Po uroczystym wręczeniu nagród licznie zgromadzeni w sali Centrum Kultury Zamek goście obejrzeni zwycięski spektakl „Czekając na...”.

Wyróżnienia otrzymali: Epizod z Oddziału Zewnętrznego w Kaliszu Aresztu Śledczego w Ostrowie Wlkp., Druga Szansa z Aresztu Śledczego w Opolu, Widno-Kręgi z Oddziału Zewnętrznego w Turawie Aresztu Śledczego w Opolu, Korektor z Zakładu Karnego w Kwidzynie, Impro z Zakładu Karnego w Krzywańcu, Restart z Aresztu Śledczego w Krakowie-Podgórzu, Teatr Dwoch Scen z Oddziału Zewnętrznego w Moszczańcu Zakładu Karnego w Łupkowie.

W rywalizacji uczestniczyło 12 zespołów teatralnych z całej Polski. Or-



ganizatorem przedsięwzięcia jest dyrektor Aresztu Śledczego w Poznaniu, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego oraz Urząd Miasta w Poznaniu. Tradycyjnie już partnerami projektu byli Centrum Kultury

Zamek, Teatr Ósmego Dnia, Teatr Polski w Poznaniu oraz Katedra Dramatu Teatru i Widowisk Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

MN

zdjęcia **Piotr Kochański**

# Siłacz z Wroniek

Zwyciężył w konkursie „Sportowy Sukces Roku 2016 w Służbie Więziennej”, jest utytułowanym mistrzem w wyciskaniu sztangi leżąc RAW, czyli bez sprzętu wspomagającego. W dziale ochrony Zakładu Karnego we Wronkach służy od 12 lat. St. sierż. Tomasz Napierała mówi, że gdyby nie siłownia, nie wie co by w życiu robił. Podkreśla to: ważne, żeby mieć odskocznnię od służby.

**D**okładnie pamięta, kiedy po raz pierwszy poszedł na siłownię, chociaż nie wie dlaczego akurat ta data tak wryła mu się w pamięć: – To było 8 października 1994 r. o godzinie 18. Ważyłem wtedy 63 kg przy wzroście 177 cm. Mam zeszyt z moimi wymiarami z tamtych lat i np. w bicepsie miałem 26 cm, a teraz 50, w klatce – 87 cm, a dzisiaj 135 cm. Ważę 99 kilo. Jest różnica.

## Od razu był rekord

Nastoletni Tomasz nie odpuszczał. Systematycznie ćwiczył w siłowniach, które jako pierwsze zaczęły się pojawiać w tamtym czasie we Wronkach. W 2001 r. poszedł do wojska i przez 3 lata i 8 miesięcy służył w marynarce wojennej. – Już czwartego dnia pobytu w jednostce starsi żołnierze zapy-



tali mnie czy ćwiczę, bo zauważyli, że mam spore mięśnie i zapytali czy pójdę z nimi na siłownię – opowiada Tomasz Napierała. – Na miejscu okazało się, że pobiłem ich wszystkie dotychczasowe rekordy w trójboju siłowym, czyli w wyciskaniu, martwym ciągu i przysiadzie. Dowódca mojego plutonu bardzo chętnie trenował i często zabierał mnie na siłownię, gdzie korzystał z moich podpowiedzi, jak prawidłowo ćwiczyć, jakie schematy treningowe robić. Namówił mnie też do uczestnictwa w mi-

strzostwach jednostki, które wygrałem, co zapewniło mi start w mistrzostwach marynarki wojennej. Zdobyłem brązowy medal. I to mi dało takiego kopa, taką pewność, że tym właśnie powinienem się zająć profesjonalnie.

Od tamtej pory zaczął się rozkręcać. Brał udział w zawodach regionalnych, na których zwykle stawał na podium. – Na 91 wszystkich startów tylko dwa razy zająłem moje najgorsze, ósme miejsce, reszta to dużo lepsze wyniki, w tym ponad 30 zwycięstw.

## Służba była pierwsza

Zmiany zachodzące w wojsku spowodowały, że pan Tomasz złożył jednocześnie aplikacje do Służby Więziennej i do Policji. Służba była szybsza, zaoferowała etat od marca 2005 r. Policja gwarantowała pracę dopiero od maja. Mistrz śmieje się, kiedy pytam czy rzeczywiście jest trochę prawdy w powiedzeniu, że we Wronkach co drugi mieszkaniec to funkcjonariusz czynny albo na emeryturze. – Zostałem pierwszym więziennikiem w mojej rodzinie – wyjaśnia i dodaje, że od początku pełni służbę w dziale ochrony. – Zaczynałem od wieźyczek, kiedyś czynnych było siedem, teraz jedna. Po dwóch latach pojechałem do szkoły podoficerskiej. Na początku wiadomo, byłem nowy, to niektórzy osadzeni próbowali testować na ile im pozwolę, ale ja zachowuję dystans, od razu określam granice. Zapytany czy miał jakieś trudne sytuacje w służbie, odpowiada, że nie. Dopiero po chwili skromnie mówi o jednej interwencji, która, jak się okazało, uratowała skazanemu życie. – Razem z drugim funkcjonariuszem w ostatniej chwili udało nam się odratować osadzonego, który próbował popełnić samobójstwo.

## Trener, dietetyk i sponsor w jednej osobie

Tomasz Napierała uprawia drogi sport. – W zeszłym roku same przygotowania do zawodów, bez opłat za przejazdy i zakwaterowanie, kosz-



towały mnie 20 tys. zł. – mówi. – To cena diety, treningów, odnowy biologicznej, masaży, niezbędnych suplementów, odżywek, makro- i mikro elementów. Oczywiście nie są to środki dopingujące. Zresztą regularnie jestem poddawany badaniom antydopingowym przed zawodami. Duże koszty przygotowań do startów bardzo ograniczają moje uczestnictwo w niektórych imprezach. Zawsze byłem sam sobie trenerem, dietetykiem i sponsorem. Ponieważ moja dziedzina jest dosyć niszowa, trudno mi znaleźć sponsora. Pewnie gdybym trenował w wielkim mieście, byłoby łatwiej, ale ćwiczę we Wronkach. W tym roku, do kwietnia, wystąpiłem już w Mistrzostwach Jarocina i Grand Prix Obornik, gdzie wygrałem w swojej kategorii wagowej. Pan Tomasz startuje średnio w 10-12 zawodach rocznie. Przyznaje, że w zeszłym roku mocno obciążył swój budżet, więc teraz skrupulatnie wybiera wyjazdy. – Są imprezy, na których chciałbym wystąpić, ale finanse nie pozwalają. Planuję w tym roku wystartować 20 maja w Pucharze Służb Mundurowych w Dzierżoniowie, w czerwcu w Mistrzostwach Europy w Austrii, a w październiku w Mistrzostwa Świata w Czechach. W każdym razie sponsor jest mile widziany.

## Golonka, karkówka, żeberka bez czekolady

O swoje przygotowania, plan treningowy, harmonogram występów czy dietę mistrz dba sam: – Wiem dokładnie co i kiedy mam zjeść. Od kwietnia 2016 r. w konsultacji z lekarzem sportowym stosuję dietę tłuszczową. Gdy pan Tomasz zaczyna o tym opowiadać, zastanawiam się, gdzie gromadzi ten tłuszcz, bo zupełnie nie widać, żeby odkładał się w jego sylwetce. – No właśnie o to chodzi, że spożyty tłuszcz

nigdy nie zamieni się w tłuszcz w organizmie, bo jego nadmiar jest wydalany – wyjaśnia. – Na śniadanie jem przykładowo jajecznicę z 5 żółtek, do tego ok. 130 g boczku i 2-3 ogórki kiszane. Pozostałe posiłki to golonka, karkówka, żeberka, podroby, wątróbka, żołądki. Zasada jest jedna – nie jeść węglowodanów. Wykluczyłem więc z diety ziemniaki i pieczywo. Jem tylko warzywa, czasem dorzucam jakiś owoc. Piję 4 do 5 litrów płynów dziennie, żeby dobrze nawodnić organizm. To zwykle woda niegazowana, np. z miętą i koktajle. Żadnych izotoników, bo w nich są cukry. Kiedy ostatnio jadłem słodczyce? Raz na 3-4 tygodnie mam tzw. dzień ładowania, bo organizm po tygodniach diety jest spragniony dodatkowych kalorii. Zwykle spożywam dziennie 3500 do 3600 kalorii, a w dniu „ładowania” pozwalam sobie nawet na 5000. Nie jem wtedy żadnej pizzy ani czekolady, tylko najchętniej kaszkę na mleku z kakao i bakaliami. Robię też koktajle ze śmietany (36 proc. tłuszczu), dodaję banana, izolat białka, miksuję i wypijam. Ma to ponad 900 kalorii. Po treningu jak znalazł, bo podczas ćwiczeń spaliam ich od 1000 do 1200. A ćwiczę do 1,5 godziny. Tomasz Napierała chodzi na siłownię dopasowując treningi do dni służby. Trzy dni pod rząd, dzień przerwy i znowu trzy dni pod rząd. W sumie 6 razy w tygodniu. Kiedy przygotowuje się do mistrzostw, ćwiczy intensywniej, nawet po dwa razy dziennie.

### Strongman skupiony na sztandze

Miał też epizody w zawodach Strongman. – Brałem udział w Pucharze i Mistrzostwach Polski. Ale ważyłem tylko 108 kg, a zwycięzcy po 130 kg. Tam masa ma duże znaczenie, zwłaszcza przy konkurencji z przecię-

dwa powtórzenia. Na zawodach mój aktualny rekord wynosi 220 kg zaliczony na tzw. trzy komendy. Co to znaczy? Kiedy w pozycji leżącej zdejmuję sztangę ze stojaka, pada komenda „start”, na którą opuszczam ciężar do klatki piersiowej i tu go zatrzymuję.



ganiem tirów, bo przy noszeniu „walizek” czy wyciskaniu „belek” byłem mocny. W Słubicach, w Pucharze Polski zająłem drugie miejsce. Teraz skupiam się na sztandze, ustalam hierarchię ważności imprez na dany rok i szykuję się właśnie do tych głównych zawodów.

Na 8 tygodni przed startem zaczynam ostry trening, bardziej ukierunkowany na siłę i technikę wyciskania. Ćwiczenia są naprawdę wyczerpujące, używam podczas nich np. ściągaczy na łokcie, co umożliwi mi trenowanie z dużymi ciężarami. Ostatnia trudna seria jest wykonywana z ciężarem 230 kg, robię tak

Potem pada komenda „góra”, wtedy muszę go wycisnąć do góry na wyprostowanych łokciach i zablokować je, a potem na komendę „stojak” trzech sędziów ocenia czy zalicza to ćwiczenie, czy nie.

Pan Tomasz jest kawalerem. Mówi, że na początku bliscy dziwili się jego diecie, z czasem przywykli. – Na imprezach jestem trochę takim odmieńcem, bo nie piję alkoholu, nie palę, nie stosuję żadnych używek, a ptasie mleczko czy czekolada mnie nie rusza. Tak jest, bo jedna impreza z odstępstwami przekreśla kilka tygodni mojego treningu, dlatego np. alkohol zdecydowanie nie idzie w parze z tym sportem.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**

zdjęcia z archiwum domowego  
**Tomasza Napierały**



**Tomasz Napierała**, mistrz w wyciskaniu sztangi leżąc RAW, czyli bez sprzętu wspomagającego. Najważniejsze zdobyte tytuły: mistrz świata Federacji WPF 2016, mistrz świata Federacji WUAP 2016, mistrz Europy Federacji EPC 2016, mistrz Europy Federacji GPA 2016, mistrz służb mundurowych 2014 oraz zwycięstwo w Grand Prix Polski Federacji WPA 2015. Ma za sobą 91 startów w zawodach, pierwsze miejsce zdobywał 37 razy. W tym roku do kwietnia już trzy razy stanął na podium – zdobył złoto w Mistrzostwach Jarocina i Grand Prix Obornik w swojej kategorii wagowej. Jest instruktorem rekreacji ruchowej fitness ćwiczenia siłowe, rekreacji ruchowej samoobrona i strzelectwa sportowego.